WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 80. **Bochum, sobota, 11 lipca 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Thale w Saksonii. Nasze polskie Tow. pod opieką Najsłodszego Serca Pana Jezusa obchodziło dnia 28 czerwca czwartą rocznicę istnienia swego. Dnia tegoż o godz. 8 z rana odprawił nasz duszpasterz Mszę świętą na intencyę towarzystwa, a Rodacy śpiewali polskie pieśni. W rocznicy naszej brały też udział Tow. polskie św. Alojzego z Tangermünde, św. Jana z Vienenburga i św. Michała z Blankenburga. O godz. 3 po poł. zebrali się wszyscy na sali p. Zweidorfa, gdzie zastępca prezesa rozpoczął zabawę powitaniem gości i delegatów towarzystw. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko“, nastąpiły liczne mowy, śpiewy i deklamacye tak członków, jak i gości, a w przestankach wygrywała muzyka nasze piękne swojskie melodye. Nastąpiła potem wspólna zabawa, której przebieg nic nie pozostawił do życzenia.

Towarzystwo miało też zamiar grać teatr, ale policya nie pozwoliła na to. Udano się z zażaleniem do radzcy ziemiańskiego, który oświadczył, że nie ma tłómacza, któryby mógł przysłuchiwać się teatrowi i radził, aby tydzień później zabawę urządzono, a o tłómacza się postara. Towarzystwo nie mogło jednak do życzenia tego się zastósować, gdyż czas był za krótki, aby zabawę można było odwołać. Sprawy tej jednak nie popuścimy i starać się będziemy, abyśmy później teatr odegrać mogli, bo przecież co innym czynić wolno, tego i nam nikt zabronić nie może.

Szan. Rodakom i towarzystwom za liczny udział w zabawie dziękujemy niniejszem jak najuprzejmiej.

Wojciech Surma, zast. przewodniczącego. Paweł Dawidowski, sekretarz.

Z Ameryki. Z Pittsburga, Pa. donoszą do „Dziennika Chicagoskiego“: „Towarzystwa polskie w parafii św. Stanisława gotują się na uroczyste przyjęcie zacnego gościa wielebnego ks. Wawrzyniaka, posła, szambelana papieskiego, oraz patrona Spółek pożyczkowych w Wielkopolsce i Prusiech Zach. Ma on wylądować w Nowym Yorku około 10 lipca r. b., a zwiedziwszy Dom Emigracyjny i poznajomiwszy się z tamtejszą Polonią, uda się do Philadelphii, ztąd do Baltimore, a nawet do Washingtonu, aby zwiedzić siedzibę prezydenta Stanów Zjednoczonych. Około 19 lipca spodziewamy go się w Pittsburgu, gdzie zabawi kilka dni celem załatwienia ważnych spraw. Potem ksiądz patron ma zamiar zwiedzić wszystkie znaczniejsze kolonie polskie w Stanach Zjednoczonych.“

Nie wątpimy, — dodaje „Gazeta Katolicka“ — że dostojnemu gościowi zgotuje Polonia amerykańska jak najgościnniejsze i najserdeczniejsze przyjęcie. Pamiętajmy o staropolskiem przysłowiu: „Gość w dom, Bóg w dom“.

Katolicyzm a polskość.

Pewien uczony Francuz, który się wsławił jako współpracownik wiekopomnego dzieła o Watykanie, Goyau (czytaj Gojó), rozpisał się w ostatnim czasie także o stósunkach religijnych w Niemczech. Rozprawa jego o tej sprawie świadczy o nadzwyczaj dokładnej znajomości mianowicie stósunków ludu polskiego do kościoła, a przytem okazuje wyraźną przychylność dla nas Polaków i dla tego nasługuje na to, aby ogół nasz zapoznał się bliżej choć tylko z niektórymi jej ustępami, zwłaszcza że w dzisiejszych czasach wielu stósunek ludu polskiego do kościoła katolickiego i na odwrót usiłuje niestety zaciemnić na niekorzyść ludu polskiego.

Pisząc o wychodźtwie ludu polskiego do Saksonii i Westfalii i o kolonizacyi Wiel Ks. Poznańskiego, wyraża się on tak:

„Na dwóch krańcach niemieckiego cesarstwa, rząd pruski otwarcie usiłuje przewrócić dotychczasowy stósunek wyznaniowy, posługując się protestantyzmem niby posłańcem polityki swojej: chcemy mówić o Polsce i o Alzacyi. Tu — i tam emigracya protestancka jest nakazaną z góry. Ażeby nowi władzcy znaleźli grunt dla siebie pewny i większość sobie oddaną, pożądanem jest snać, by stara, katolicka wiara spadła do mniejszości. W imieniu też germańskiego patryotyzmu „Związek Ewangielicki“ i „Stowarzyszenie Gustawa Adolfa“ mnoży w obu tych prowincyach zbory i szkoły protestanckie. Na dnie tych dwóch podbitych plemion drzemie wierność dla dawnych pamiątek; zniszczyć ów dobrowolny, zagrobowy węzeł, zamącić to życie senne zalewem pruskiego protestantyzmu, oto zadanie cesarskiej polityki. Książe Bismarck i jego następcy rozmnożyli kolonie niemieckie na starym, polskim gruncie, ale przeciwstawienie nie prowadzi do zlania, pomięszanie nie jest jeszcze zrównaniem.

„Jak niegdyś rycerze mieczowi, strojąc w godło krzyża białe płaszcze swoje, walczyli żelazem z polskim sąsiadem, tak i dziś toczy się bój zawzięty pomiędzy protestanckim germanizmem a katolickim polonizmem, tylko że zamiast dawnych rycerzy dziś w szrankach walczą nawzajem koloniści, robotnicy i kmiecie.“

„Po kulturkampfie Prusom zachciało się na poznańskiej stolicy osadzić rodowitego Niemca. Wybrano w tym celu poczciwego kapłana z Królewca, któremu nie stało czasu ni ochoty, by cokolwiekbądź w Polsce przeobrazić, który nie spróbował nawet rozłączyć tych dwóch zlanych z sobą pojęć, katolicyzmu i polskości, a który teraz sam jeden przedstawiony w klęczącej postawie wśród tylu dostojników, złożonych w katedrze poznańskiej, zda się ich przepraszać za swe poniewolne do nich koła wkroczenie.

Katolicyzm i narodowość polska osłaniają się nawzajem, zaspokajają się i łączą. W spólności tej religia znajduje zarazem źródło osobnej siły i zadatek pewnej słabości. Na rodzinnym polskim gruncie pobożność bywa nadzwyczajną. W Poznaniu samym na stu katolików 93 nie uchyla się od wielkanocnej powinności. Po wsiach tych siedm wyjątków wywołałoby niebywałe zgorszenie. Posty pozostały tu bardzo surowe i bardzo wiernie przestrzegane. Ale w domach polskich korzeń wiary bywa nieraz dość wątły, narażony w razie wychodźtwa na poważne szwanki. W Berlinie, w Frankfurcie, w Hamburgu, jeśli robotnik polski polskiego nie napotka księdza, gotów przelotnie odpaść od Kościoła. Na ziemi wygnania nie zupełnie on pewnym odnaleść istotny, ojczysty katolicyzm; brak mu zaufania do współwyznawców, co nie są jego rodakami, prawowierność ich podejrzywa.

(Dokończenie nastąpi.)

Spółka H.-K.-T. a polityka.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Klęce wielki zjazd okolicznych H-K-Tystów, wśród których licznie zastąpieni byli koloniści. Przy tej sposobności wypowiedział płatny ajent spółki pan Binzer mówkę, którą podaje „Pos. Tageblatt“ w streszczeniu. Pan Binzer narzekał na opieszałość i gnuśność Niemców, zachęcał do organizacyi i szczuł na Polaków. Z mowy jego widoczna, że wodzowie h-k-tystów sami się przestraszyli wojowniczemi i brutalnemi występami Hakatystów, bo p. B. oświadczył uroczyście, że spółka nie bierze odpowiedzialności za wystąpienia pojedyńczych członków! Dalej prawił p. Binzer: „Wielu żąda, abyśmy pracowali po cichu, podobnie (?) jak Towarzystwo Marcinkowskiego. To niepodobna! W ciągu półtora roku zdziałała spółka więcej, aniżeli nie jeden myśli; nie można atoli omawiać tego publicznie, bo są to wsparcia z dziedziny zarobkowej akta i książki spółki dowodzą, że udzielono pomocy w olbrzymich(!) rozmiarach. Ludzie, którzy zresztą nie chcą znać spółki, zwracają się do niej, gdy ich bieda przycíśnie.“ B. wychwalał „Bund“ rólników i zaznaczył, że spółka pragnie pracować z „Bundem“ ręka w rękę; wreszcie nawoływał wszystkie Towarzystwa niemieckie, ażeby poświęciły się wyłącznie walce z Polakami i w tym celu przyłączyły się do spółki. — Powyższe wywody nawiązał mówca, co najciekawsze, do wyniku wyborów w Swieciu. A więc agitacyą na rzecz wyborów politycznych trudni się otwarcie „niewinna“ spółka. Wiedzieliśmy o tem dawno, ale teraz mamy to czarno na białem w „Pos. Tageblacie“.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. We wtorek 7 bm. postawiono przy grobie ś. p. ks. dyrektora i kanonika Michała Siega okazały pomnik, w kształcie czarnego krzyża z granitu.

Lidzbark. Ks. administrator Jan Polachowski w Kiełbasinie otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Radoszkach pod Lidzbarkiem.

Grudziądz. Tutejszy „Gesellige“ przypomina swym czytelnikom, że kończy właśnie 70 rok swego istnienia. Ileż to złego w tym czasie nabroił, a mianowicie nasiał kąkolu zawziętości! A jaki wynik jego polakożerstwa? Otóż polskość w Zachodnich Prusach potężnieje, o czem świadczą szczególnie ostatnie wybory.

Gdańsk. Wdowa p. Drechsler, mieszkająca przy Matenbuden 10 zachorowała na biegunkę, a lekarze stwierdzili bakcyle cholery azyatyckiej, wskutek czego zarządzono wszelkie środki ostróżności. Chora, którą przetransportowano do lazaretu, ma się stosunkowo dobrze. Ponieważ jej dzieci krótko przedtem od-

wiedziły ciotkę mieszkającą przy Długim rynku, przeto i w tejże mieszkaniu zarządzono desynfekcyę.

Zakrzewo (pod Złotowem). Przed tygodniem odprawił uroczyste prymicye u swego wuja ks. prob. Semrana ks. Jan Główczewski, pochodzący z Kaszub a wyświęcony w Wrocławiu. Przed nabożeństwem wygłosił niemieckie kazanie ks. profesor dr. Luka z Chojnic, wśród mszy św. polskie ks. prob. Wysocki z Krojanki. Asystowali ks. prymicyantowi ksks. prob. Albrecht z Pol. Cekcyna, Semrau z Osia i Semrau ze Zakrzewa. Nowo-wyświęcony kapłan należy do dyecezyi wrocławskiej.

Z powiatu brodnickiego. Spłonęły dom mieszkalny i budynki gospodarcze właściciela Nawotki w Wąpiersku. Pożar powstał w piekarni. N. jest bardzo nisko zabezpieczony.

Proces prasowy. Izba karna w Etku skazała redaktora ewangielickiej „Gazety Ludowej“ pana Karola Bahrkego na 150 marek kary za przestępstwo prasowe, jakiego się dopatrzono w artykule, krytykującym germanizacyę przez duchownych ewangielickich. Niech Bóg da panu Bahrkemu siłę wytrwania w pożytecznej pracy mimo prześladowań.

Olsztyn. Znowu jedna ze starych pamiątek pobożności przodków naszych zostanie zniesioną. Fiskus sądowy chce mur obok sądu wyprowadzić w prostej linii, w czem zawadza mu kapliczka św. Jana, przy ulicy Klebarskiej położona, która za zgodą dozoru kościelnego zostanie rozebrana.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Wielki pożar wybuchł we wtorek rano o godzinie $9^1/_2$ w fabryce p. Moegelina za bramą Berlińską w pobliżu cmentarza świętomarcińskiego. Spaliło się doszczętnie kilka szop i hala maszyn oraz znaczne zapasy drzewa, należące do tejże fabryki. Sikawki, miejskie nie dość wcześnie przybyły na miejsce pożaru, pierwsza stawiła się sikawka z Górczyna. Wielki brak wody utrudniał bardzo gaszenie ognia. Straty są ogromne. Bardzo wielu ludzi w fabryce tej zatrudnionych, pozbawionych zostanie chleba.

W Sulmierzycach pod Krotoszynem zgorzało onegdaj siedm domostw. Pożar wzniecił chłopiec bawiący się w stodole zapałkami.

Z pod Niemojewa. W Niemojewie jest szkoła katolicka. Obecnie z powodu przesiedlenia nauczyciela szkoły Niemojewskiej na inną posadę, w tej szkole uczy w zastępstwie nauczyciela protestant. Czy rodziców i dozór szkólny o tem powiadomiono? A kto uczy religii? A więc szkoła katolicka ma nauczyciela protestanta!

Jarocin. Przed kilku dniami powstał o północy pożar u gospodarzy Kaczmarka i Banaszaka w Wolicy. Domy mieszkalne spaliły się do szczętu. Rzeczy zdołano ocalić. Ogień powstał przez nieostrożność.

Gołuchowo. Przed dwoma miesiącami przysłała król. rejencya na miejsce drugiego nauczyciela do Gołuchowa pannę Klar aż z Hamburga. Panna ta nie umie ani słowa po polsku. Ciekawość, jak się ona z naszemi dziećmi porozumie i czego ich nauczy?

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Kupy, chociaż są miasteczkiem o 1100 mieszkańcach, z których dobrze cztery piąte części są katolikami, nie posiadają kościoła katolickiego. Najbliższy kościół znajduje się w Wielkim Dobrzyniu, czyli w oddaleniu jednej mili. Dawało się to już od dawna we znaki i dla tego postanowiono nareszcie wybudować tu osobny kościół, a słychać nawet, że rejencya dała już na to swe zezwolenie.

Pod Czakanowem przejechał pociąg w niedzielę wieczorem kowala Józefa Bombę z Kamieńca. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Tarnowskie Góry. Gimnazyum tutejsze zostało na dwa miesiące zamknięte, ponieważ niemniej jak 88 procent uczniów zapadło na zaraźliwą chorobę ócz.

Wola. Podczas burzy, która w zeszłą niedzielę nad naszą wsią przechodziła, uderzył piorun w budynek gospodarza Odrobińskiego i zabił 3 krowy. Budynek zniszczył ogień do szczętu. W sąsiedniej wsi Gilowicach spadł tak silny grad, że żniwo prawie doszczętnie zniszczone.

Chebzie. Hamowacz Matysek spadł temi dniami na torze pomiędzy Chebziem a Karbem ze swego siedzenia. Koła wagonu zmiażdżyły Matyskowi prawą nogę, tak, iż musiano mu ją w lazarecie do reszty odjąć.

Katowice. W ubiegłą niedzielę obchodziło nasze Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców czteroletnią rocznicę założenia swego. Towarzystwo robiło starania, aby wraz z przybyłemi towarzystwami mogło przejść w szeregach przez miasto. Policya jednak pochodu zakazała. Gdy Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ z Bogucic przechodziło ulicą do ogrodu, w którym się zabawa miała odbyć, zabrał wachmistrz Jagdhun temuż towarzystwu jego godło na policyę. Ciekawość, czy też policya takie same trudności będzie robiła „kriegerferajnom“, które się tu w przyszłą niedzielę mają zjechać? Ciekawość, czy im też pochodu przez miasto zakaże, oraz czy im pozabiera godła na policyę? Mimo wszystkich tych przeszkód bawiono się bardzo dobrze. Na zabawie był także obecny poseł p. Radwański. Wszystkim obecnym było bardzo miło widzieć pana posła pomiędzy sobą. Za to też, gdy opuszczał zabawę, wszyscy zgromadzeni wykrzyknęli mu trzykrotnie: „Niech żyje!“

* Z dalszych dzielnic Polski.

Lwów. Wiec katolicki dla Galicyi otwarty został onegdaj uroczyście przy ogromnym udziale wiernych, przybyłych z bliska i z daleka. Marszałkiem wieca obrany został książę Adam Sapieha. Kardynał Sembratowicz wygłosił wspaniałą mowę o Unii Kościoła ruśińskiego z Rzymem.

Kalisz. S. p. Ludwik Mikulski zapisał legatem 5000 rubli jako kapitał nienaruszalny, od których procent przeznaczył na pokrycie wynagrodzenia grywania każdodziennie rano i wieczorem pieśni Karpińskiego „Kiedy ranne“ i „Wszystkie nasze“. Zapis ten leżał odłogiem blisko lat 3, dopiero staraniem władzy gubernialnej, a mianowicie p. Daragana, gubernatora kaliskiego, sympatycznego zkądinąd urzędnika, uzyskał zatwierdzenie w Petersburgu Pierwszy raz usłyszał Kalisz wspomniane pienia z balkonu kolegiaty we Wielką Sobotę rb. Odtąd regularnie rano i wieczór 2 trąbki je wytrębują.

Węgiel kamienny w Królestwie Polskiem. W dniu 1 lipca na gruntach folwarku Ostrowy, należącym do dóbr Krośniewice p. Konstantego Rembielińskiego, w gub. kutnowskiej, rozpoczęto budowę pierwszego szybu, do wydobywania węgla kamiennego. Właściciel dóbr Korze, p. St. Dzięgielewski, wniósł do ministerstwa podanie o prawo wyszukania pola węglowego „Teodozya“ na gruntach Czerwonka. Odkryto tam węgiel w najlepszym gatunku. Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi z ministerstwa rozpocznie się niezwłocznie kopanie szybu. Próbne wiercenia odbywają się równocześnie w kilku innych miejscowościach. P. Lisowski, właściciel majątku Szołajdy, zawiadomił naczelnika okręgu górniczego, iż znalazł węgiel na swojem polu.

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Jak długo spał, nie wiedział. Obudził go silny krzyk i szarpnięcie. Otworzył oczy, ale zaraz je przymknął, gdyż leżał twarzą wprost dymnika, przez który wkradał się jarzący promień słońca. Zdawało mu się przytem, że w tym blasku słonecznym ujrzał maleńkie, wyłupione oczka, wielkie wąsiska i czerwony jak rubin nos starego Franca, że stał on nad nim pochylony ze swą czarną, krostowatą twarzą, do połowy oblaną światłem, stał wlepiając swe małe, okropnie groźne oczki w śpiącego, ruszając swemi wąsiskami. Oczywiście — myślał Janek — to senne marzenie, niezbyt przyjemne, to prawda, ale sny nie zawsze są miłe. Z pewnością jest to sen, bo zkądżeby się tu wziął w Nadarzynie Franc?

Janek chcąc odpędzić ten przykry sen i spać jeszcze dalej, gdyż oczy mu się ciągle kleiły, postanowił przewrócić się na drugi bok. Ale gwałtowne szarpnięcie i chrapliwy głos, oraz słowa:

— No, wstawaj ty mala Polak! — przekonały Janka, że nie ma do czynienie z sennem marzeniem, ale z rzeczywistością. może nawet ze straszną rzeczywistością. Przerażony do najwyższego stopnia, przetarł oczy, usiadł na swem posłaniu i widzi: przed nim stoi Franc, ubrany w swój huzarski mundur, w wielki kołpak na głowie, z olbrzymiem szabliskiem u pasa i podpierając się pod boki, śmiejąc się głośno, rubasznie, ukazując szereg czarnych zębów. Za nim tłoczy się kilka huzarów i wszyscy ciekawie wychylają głowy, wpatrując się w Janka.

Franc tymczasem śmieje się, śmieje, a potem uchwyciwszy zestraszonego chłopca swą wielką, kościstą ręką za ramię, podniósł jak piórko, postawił na nogi, popchnął przed siebie i rzekł:

— Aj ty mala Polak, ty wielka huncfot, ty mnie uciekla z piwnica, ale Franc nie glupia, Franc zajrzala do piwnica i nie zobaczyla mala Polak... he! he! he! siabla na koń i znalazla huncfot Polak, nu, marsz!

I trzymając silnie, jak w szponach, ramię Janka i śmiejąc się ciągle, poprowadził go do schodów i gadał:

— Jeneral się ucieszy, jak zobaczy mala Polaka huncfota — aj! aj! aj! jak się ucieszy... Mala huncfot będzie dyndala na szubienica... tak, tak, będzie dyndala, krygsrecht i fio! na szubienica...

Wyszli do ogrodu, na wielką, ogromnemi drzewami wysadzoną aleję. Janek, nie rozumiejąc jeszcze dobrze co się z nim dzieje, podniósł głowę i ujrzał kłęby dymu czerwonych płomieni, unoszących się nad wioską. Widocznie Austryacy wieś zapalili. Jeszcze smutniej mu się teraz zrobiło na duszy, spuścił oczy i szedł milczący, przerażony do głębi, podczas gdy Franc ciągle gadał i coraz silniej wpijał swe paznogcie w ramię Janka.

Tak idąc, obeszli do koła pałac i wkrótce Franc z Jankiem stanęli na ganku, gdzie na krześle siedział otoczony oficerami rotmistrz von Lampe. Można wyobrazić sobie, jak się tem przeraził biedny chłopiec. Rotmistrz von Lampe obaczywszy Janka, wlepił w niego swe maleńkie, siwe oczy i uśmiechając się swoim zwyczajem szydersko, zapytał Franca po niemiecku:

— Zkąd jest ten chłopiec? ja go gdzieś widziałem.

— To jest wielki hultaj, panie rotmistrzu, — odrzekł Franc, — wczoraj wieczorem w Łęgonicach, kazał go jenerał zamknąć do piwnicy za to, że ukradł jakieś tam papiery.

— Aha, przypominam sobie, ale zkąd on się tutaj wziął?

— Ja to panu rotmistrzowi opowiem, — prawił Franc prostując się, — to wielki jest łotr ten mala Polak. Otóż jenerał kazał go zamknąć do piwnicy, choć mnie się to nie podobało, bo tam w tej piwnicy są dobre wina, bardzo dobre wina, prawdziwy Tokaj i ten mala hultaj mógłby je wypić, a może nawet się upić. Wiadomo zaś panu rotmistrzowi, że wino, wogóle gorące trunki, są niezdrowe dla dzieci, co mówię, niezdrowe, szkodliwe nawet...

Rotmistrz poruszył się niecierpliwie i rzekł swym suchym, ostrym głosem:

— Do rzeczy, do rzeczy! nie mam czasu słuchać twych głupstw, stary ośle, gadaj, zkąd się ten chłopiec tu wziął?...

— Zkąd się wziął, panie rotmistrzu? uciekł hultaj z piwnicy przez jakiś loch na pół zawalony, pełen dziur i przepaści, a co najgorsza szczurów. Ja panie rotmistrzu mam głowę nie od parady, choć jenerał, a za nim pan rotmistrz zaszczycają mię mianem osła...

— Czy ty skończysz dzisiaj, Donnerwetter! — krzyknął rotmistrz, powstając z okiem zaiskrzonem, z ręką w kułak ściśniętą.

Franc cofnął się nieco przerażony i rzekł:

— Kończę, kończę, panie rotmistrzu. Na czemże ja to stanąłem? a... mam głowę nie od parady. Więc zamknąłem w piwnicy tego małego łotra, dałem mu chleba i kawał pieczeni baraniej, przez litość tylko, od własnych ust sobie odjąłem, choć pan jenerał najsurowiej mi tego zakazał, ale mam już takie poczciwe serce...

Wiemy dobrze, że tak nie było, że właśnie jenerał kazał dać Jankowi co zjeść, ale Franc chciał się w dobrem świetle przedstawić, więc kłamał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. Z deputowanym socyalistycznym Kunertem, wybranym w Hali, wstępuje do parlamentu 40-ty socyalista. Tak więc frakcya socyalistyczna jest obecnie czwarta z rzędu najsilniejsza. Centrum ma 99, konserwatyści 60, narodowo-liberalni 50 członków.

— We wrześniu ma się odbyć w Berlinie konferencya wszystkich cechów w Niemczech, aby zająć stanowisko do projektu, dotyczącego organizacyi rzemiosła.

— „Wilhelm II-gi i rewolucya z góry“. Pod tym nagłówkiem wyszła w Zurychu broszura, której autor nie jest wymieniony z nazwiska, lecz którego odnośna księgarnia nakładowa nazywa „znakomitym, niemieckim historykiem z sławnem imieniem“. Broszura ta zdradza miejscami zupełną nieznajomość stósunków politycznych, jak referuje „Germania“. Pismo to zawiera rewelacye intryg dworskich, zajmuje się także sprawą Kotzego, a pełnem jest hymnów pochwalnych i uwielbień dla ks. Bismarcka, w którego synu Herbercie widzi mężą przyszłości.

Wydalania z Prus. W pierwszym kwartale bieżącego roku wydalono w ogóle 11 rosyjskich i 3 austryackich poddanych, a mianowicie: z powiatu grodziskiego robotnika z żoną, z powiatu ostrzeszowskiego 3 robotników, z powiatu poznańskiego wschodniego ucznia liczącego 15 lat, z powiatu ostrowskiego robotnicę i z powiatu ostrzeszowskiego pewnego robotnika, nie mogącego się wylegitymować. Pomiędzy wydalonymi do Austryi znajdował się pewien restaurator wraz z żoną z Poznania, który utrzymywał restauracyę przy ulicy Fryderykowskiej.

Paryż. Niemiecki ambasador w Paryżu hr. Münster doniósł wczoraj oficyalnie rządowi francuzkiemu, że Niemcy wezmą urzędowy udział w wystawie międzynarodowej w Paryżu w roku 1900. Decyzya ta świadczyłaby o polepszeniu stósunków niemiecko - francuzkich, wiadomo bowiem, że w roku 1889 nie wzięły Niemcy udziału w wystawie paryskiej.

Białogród. Sprawę utworzenia związku państw słowiańskich na Bałkanie omawia białogrodzki półurzędowy dziennik „Dnewni Nowini“. Związek ten zostanie z wielkiemi formalnościami zawarty, podczas zjazdu trzech książąt w Zofii. Przewodnictwo nad nim obejmie książę czarnogórski, opiekę i gwarancyę Rosya. W obec jedynego celu, jaki sobie obiera związek obrony wspólnych interesów w istniejących granicach terytoryalnych, nie potrzebuje Turcya żywić do związku żadnego podejrzenia. Rozwiązanie kwestyi macedońskiej nie istnieje tymczasowo w programie związku.

Drezno. Wystawa Serbo - Łużyczan w Dreźnie jest dość znaczna. Król saski, Albert potrafi po serbsku, którego to języka nauczył się w roku 1850 i 1851 w Budziszynie. Kazał się jako oficer przesadzić do pułku załogującego w tej serbskiej stolicy, aby miał sposobność nauczyć się mowy narodu serbskiego, który dość licznie zamieszkuje jego królestwo. Dał przez to dowód sprawiedliwości i szacunku dla Serbo-Łużyczan, którzy mu za to są wdzięczni i wierni. Król Albert rozmawiał z Serbo-Łużyczanami po serbsku, jakkolwiek Serbowie potrafią też po niemiecku, a królowi byłoby prawdopodobnie łatwiej rozmówić się po niemiecku. Widać z tego, że król szanuje uczucia narodowe Serbów, co bardzo miłe wrażenie na nich robi. Każdy przecież pragnie się rozmówić w ojczystym języku.

W niedzielę było na wystawie drezdeńskiej „święto narodowe“. Ogromny pochód składający się z 2000 osób w strojach narodowych przybył przed pewną część wystawy, zwaną „Stare miasto“, gdzie król Albert, królewska rodzina i kilku książąt zagranicznych stali przed ratuszem. Tam ich witali uczestnicy pochodu mowami i okrzykami. Następnie udał się król z rodziną do tej części wystawy, którą urządzili Serbo-Łużyczanie i przypatrywał się igrzyskom. Wszystkim wyraził swe zadowolenie i zapewniał im swą opiekę.

Z różnych stron.

Bochum. Przypominamy, że za wydeptanie zboża wyznacza § 368 ustawy karnej karę aż do 60 marek albo karę więzienną aż do 14 dni. Dzieci zrywając kwiaty wchodzą nieraz w zboże lub na łąki, przez co wyrządzają właścicielom szkodę. Powyższe przypomnienie niech posłuży za przestrogę.

Bochum. Gdy dziecko bawi się bronią ojca, a dowiedziono, że z zapomnienia lub lekkomyślności nie schował tejże pod klucz, to ojciec wobec sądu odpowiada za szkody i nieszczęście, jakie dziecko spowodowało, bawiąc się tym niebezpiecznym przedmiotem.

Witten. W pewnym hotelu nocował kupiec Voss z Kolonii. Nazajutrz rano znaleziono go w łóżku bez duszy.

Ueckendorf. Pewna służąca czyszcząc okna straciła równowagę i spadła. Szczęściem było przy owym domu rusztowanie, na którem się zatrzymała.

Herne. W okolicy żniwa w pełnym biegu.

Witten. Przy kopaniu fundamentów pod budynek marchijskiej cegielni, natrafiono niedaleko ul. Bachstr. na znaczny pokład węgli.

Kirchlinde. Na cesze „Zollern“ został górnik Lüdeck'e, pochwycony przez kosz, który mu pogruchotał kości. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Bielefeld. Mordercy Rottmann i Schulz, którzy wspólnie zabili żonę ostatniego, zostali onegdaj ścięci. Prośby o ułaskawienie cesarz nie uwzględnił.

Hagen. W Eilpe jakiś łobuz rozbił kamień węgielny, położony onegdaj pod kościół Chrystusa i wykradł znajdujące się tam monety.

Dortmund. Z istniejących w mieście naszem 28 browarów, dostarczył browar „Union“ 159,000 hektolitrów, browar akcyjny 130,000, a browar zwany „Löwenbrauerei“, 97,300 hektolitrów piwa. Dworce w Dortmundzie zebrały w roku ubiegły 1 i pół miliona marek za przewóz ludzi, a 5 i pół miliona za przewóz towarów. Z kolei ulicznej robiło użytek 2,936,891 osób (w r. 1894 2,654,265 osób.) co przyniosło dochodu 351,229 mr. (w r. 1894 zaś 348,912 mr.) W mieście postawiono w r. 1895 348 budynków, do których zużyto 60 milionów cegły, przedstawiającej wartość 1,200,000 mr. Liczba górników w obwodzie górniczym wynosiła 154,702 osób (w r. 1894 było 152,656 osób).

Schonnebeck. Na cesze „Friedrich-Joachim“ zostali okaleczeni górnicy Thönnes i Schümmel, gdyż nastąpił za prędko wybuch strzału.

Rotthausen. Podczas niedawnej burzy uderzył piorun w drąg umieszczony na gmachu szkoły ewangielickiej, a przeznaczony do zawieszania chorągwi. Drąg został zdruzgotany, ale budynkowi samemu nic się nie stało. Teraz rada gminna postanowiła wszystkie budynki szkólne zaopatrzyć w gromochrony.

W Akwizgranie skazał sąd dwóch rzeźników na 150 odnośnie 100 marek, a ich żony każdą na 50 kary, ponieważ do kiełbas mięszali mięso końskie, a nie powiedziawszy nic o tem odbiorcom, kazali sobie płacić jak za kiełbasy z czystego mięsa świniego robione.

Moguncya. Przy onegdajszych ćwiczeniach wojskowych, zemdlało z powodu zbyt wielkiego upału przeszło 150 żołnierzy.

Oedenburg. W wiosce Ober - Pollendorf zgorzało 30 gospodarstw. Dwie niewiasty zginęły w płomieniach.

Warszawa. W Łatyczowie w gubernii podolskiej wybuchł w zakładzie państwowym, w którym sprzedawają okowitę, straszny pożar skutkiem wywrócenia się lampy petrolejowej. Ośm osób utraciło życie. Dwóch urzędników zostało strasznie poparzonych.

Wiedeń. Pomiędzy miejscowościami Grazem i Gütting najechał pociąg pospieszny na wóz, na którym się znajdowało 8 osób. Pięć z nich znalazło śmierć na miejscu, inni zostali okaleczeni.

Berlin. Socyaliści posiadają 41 gazet codziennie, 24 trzy odn. 2 razy tygodniowo i 9 raz w tygodniu wydawanych. Prócz tego posiada socyalistyczna organizacya związków zawodowych 47 organów.

Berlin. Do smalcu wieprzowego mieszają nieco łoju wołowego, by smalcowi nadać twardości. O tę przymieszkę powstał proces, który Sąd rzeszy niemieckiej rozstrzygnął w ten sposób, że takiej małoznacznej przymieszki nie należy uważać za „sfałszowanie artykułów spożywczych“, ani kupujący taki smalec nie potrzebuje być zwolniony z kontraktu zakupna, tj. jeśli kupił, nie potrzebuje mu sprzedający zwracać pieniędzy.

Nicea. Podczas pogrzebu rosyjskiego żołnierza Grzegorza Kozkina z załogi rosyjskiego parowca rządowego „Rynda“ stał się wypadek, poruszający całą tutejszą publiczność. Pogrzeb odbył się przy asyście dwóch francuzkich pułków artyleryi. Kiedy po odczytaniu mszy nad otwartą trumną przystąpili obecni Rosyanie do ucałowania zmarłego, krzyknęła nagle jedna z pań rosyjskich: „On żyje!“ Powstał natłok nie do opisania. Wezwano lekarza, który sprawdził niechybną śmierć, ale pogrzeb odbyć się musiał dopiero nazajutrz potajemnie, gdyż publiczność twierdziła, iż widziała najwyraźniej, że zmarły się poruszył.

Ciekawy zatarg. Mnóstwo wynalazców łamało sobie głowę nad rozwiązaniem następującej zagadki: jak będą wyglądały stęple pocztowe w r. 1900; otóż nie chcąc niszczyć istniejących stępli byłaby poczta zmuszoną pisać „00“... Jeneralny pocztmistrz p. Stephan podziękował wynalazcom za dobre chęci, ale oświadczył że poczta sama rozwiąże zadanie. Obecnie ogłasza poczta to rozwiązanie, które przedstawia się tak „(1) (9)“ — niestety wykazuje się teraz, że pewien pomysłowy elektrotechnik wziął już patent na taki stępel. Chodzi teraz o to, czy poczta odkupi od wynalazcy odnośny stempel, czy też przyjdzie do procesu.

Nieprzyjemna przygoda wydarzyła się starokatolickiemu „biskupowi“ Weberowi, następcy Reinkensa, w Fryburgu w Badenii. Pan Weber jest tak samo czuły na łaskę dworów panujących w Niemczech, jak poprzednik jego, to też przybywszy do Fryburga i dowiedziawszy się, że bawi tam badeński książę następca tronu, w lot pospieszył z zapytaniem, czy mógłby uzyskać audyencyę. Na to otrzymał odpowiedź, że książę gotów go przyjąć, że jednakże za godzinę wyjeżdża, więc p. Weber powinien przybyć natychmiast. Pan „biskup“ nie zwlekał naturalnie, lecz przywdziawszy szaty galowe, wsiadł do powozu hotelowego, i zawołał do woźnicy, aby zawiózł go „nach dem Palais“, — „do pałacu“. Tymczasem pałacem nazywają Fryburczycy tylko pałac Arcybiskupa fryburskiego. To też woźnica tam zawiózł pana Webera. Tenże nie znając Fryburga, sądził, że znajduje się w właściwem miejscu i wysiadł. Kapelana arcybiskupiego nie było w domu, a ponieważ p. Weber odwoływał się na to, że już jest zameldowany, więc służba bez wszystkiego zaprowadziła go przed Arcybiskupa. Tam dopiero wykazało się nieporozumienie. Ale mina p. „biskupa“, gdy się tak niespodziewanie znalazł przed ksieciem Kościoła, była podobno rzeczywiście godną odfotografowania. Po wyjaśnieniu i uniewinieniu niespodziewanej tej wizyty, pan Weber kazał pędzić co koń wyskoczy do pałacu księcia następcy tronu, — tam atoli dowiedział się, że książę już wyjechał. Ma się rozumieć, że w całym Fryburgu pomyłka ta wywołała wielką wesołość.

Tow. polsko-katolickie „Jedność“ w Röhlinghausen

odbędzie w niedzielę dnia 12-go lipca br. czternastodniowe **zgromadzenie** o godzinie 4-tej po południu w lokalu p. F. Peter, Bochumska ulica nr. 20, obok kolonii „Pluto I“. O jak najliczniejszy udział uprasza się, z powodu, iż przybędzie czapnik, z naszemi czapkami, ażeby sobie członkowie podług upodobania obrać mogli. **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Harfa“ w Bickern

oznajmia członkom, iż dnia 12-go lipca po południu o godzinie 3-ciej odbędzie się miesięczne zebranie, a o godzinie ½5 **zabawa latowa,** połączona z śpiewem, koncertem i tańcem. Wstęp dla gości 75 fen., przy kasie 1 markę. Przewyżka z zabawy obróconą będzie na sztandar towarzyski. O liczny udział gości prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 12-go lipca o godz. 5-tej po poł. odbędzie się w lokalu zwykłych posiedzeń **walne zebranie,** na którem będzie sprawozdanie roczne z czynności tow. i obór nowego zarządu. Członkowie którzy zalegają ze składkami dłużej, jak trzy miesiące, nie mogą brać udziału w głosowaniu. Na zebraniu będą obrady towarzyskie. — Rodacy, którzy chcą brać udział w pielgrzymce do Kevelaer, zechcą się stawić na zebranie. W pielgrzymce mogą brać udział nietylko członkowie, ale i Rodacy, którzy nie są w tow., jako i niewiasty.

Posiedzenie zarządu odbędzie się godzinę prędzej. Upraszamy pp. rewizorów kasy, aby się stawili w celu zrewidowania kasy godzinę prędzej. O jak najliczniejszy udział tak członków jako i gości prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Walentego w Bickern

obchodzi w niedzielę dnia 12-go lipca

6-tą rocznicę istnienia swego.

Program obchodu następujący:

Część I. O godzinie 3-ciej po południu przyjmowanie zaproszonych Towarzystw, a o godz. 4-tej pochód do kościoła.

Część II. O 5-tej godz. rozpocznie sie zabawa w lokalu zebrań u p. H. Unterschemann przez powitanie gości odśpiewanie hymnu polskiego, poczem będzie koncert przeplatany śpiewem i deklamacyami. Dodajemy, iż poraz pierwszy wystąpi nasz oddział śpiewaków ze śpiewem na trzy głosy,

Część III. O godz. 9-tej teatr amatorski pod tyt.: „Ulicznik warszawski“, podzielony w trzy akty. Członkowie zaproszonych tow. jako i niewiasty mają wstęp wolny. Niecziłonkowie płacą 50 fen. Członkowie nasi powinni się stawić w czapkach i oznakch, a wszystkie zaproszone tow. kompletnie. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Szczepana w Gommern

zaprasza na

uroczystość poświęcenia chorągwi

wszystkie Towarzystwa w okolicy z chorągwiami. Uroczystość odbędzie się 12-go lipca na sali „Goldene Sonne“, przy ulicy Salzstr. Poświęcenia dokona ksiądz polski. O liczny udział uprasza

R. Wojciechowski, prezes.

Zaproszenie!

Towarzystwo św. Jana Nepomucena w Magdeburgu ma zaszczyt jak najuprzejmiej szanowne Towarzystwa jako i wszystkich Rodaków w okolicy Magdeburga zamieszkałych bez względu na prywatne zaproszenia, których nieszczędziliśmy, ale dla braku adresów nie jest możebnem wszystkich zaprosić listownie, więc niniejszem zapraszamy na **zabawę** urozmaiconą tańcami, deklamacyami i teatrem, mającą się odbyć dnia **19-go lipca** br. na głównej sali „Fürstenhof“, Prälatenstrasse. nr. 23, wchód z Victoriastr. Początek o 4-tej godz. po poł. Liczymy na liczne przybycie szan. Towarzystw jako i życzliwych nam współrodaków, zasyłamy nasze serdeczne pozdrowienie **Zarząd,**

WATTENSCHEID.

Szanownym członkom Towarzystwa św. Józefa w Wattenscheid podaję do wiadomości, jako nasze Tow. w niedzielę dnia 12-go lipca zaraz po sumie o ½12-tej godz. daje się **odfotografować.** Przeto uprasza się szan. członków, aby się licznie stawili w czapkach i oznakach towarzyskich na salę posiedzeń.

St. Rejer, przewodniczący.

Pielgrzymka do Kevelaer

odbędzie się w niedzielę dnia **19-go lipca**

Wyjazd **z Bochum** z dworca „Präsident“ o godz. 4^{20} rano. Cena biletu zwrotnego wynosi 4 marki.

Wyjazd **z Wattenschaid-Ueckendorf** o godzinie 4^{30}. Cena biletu zwrotnego wynosi 3,70 mr.

Wyjazd **z Kray,** (dokąd udać się powinni pielgrzymi z Gelsenkirchen, Braubauerschaft, Steele itd.) o godz. 4^{45}. Cena biletu 3,60 mr.

Wyjazd **z Essen** (rheinisch) o godzinie 5 z rana. Cena biletu 3,40 mr. W Kevelaer staje pociąg o godz. 7^{40} z rana. Z Kevelaer wyruszy pociąg z powrotem o godz. 6-tej wieczorem.

Uwaga. W pielgrzymce brać mogą udział wszyscy Polacy, a więc także niecziłonkowie i niawiasty. Ksiądz polski będzie w Kevelaer, więc będzie sposobność do spowiedzi św.

Karty prowizyoryczne nabywać można u prezesów Tow. polskich, a na dworcu zostaną karty prowizoryczne zamienione na bilety.

Za komitet: **Jan Pilowski, Essen,** (Ruhr) Kaupenstr. nr. 44.

Wszystkie sprzęty domowe i kuchenne,

jakoto: ogniska, szafki, łóżka, pościel, stoły, krzesła i t. d. sprzedaję po cenach umiarkowanych. Wypłata częściowa dozwolona.

JONAS COSMANN, Herne,
von der Heidstrasse nr. 17.

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Wielka wyprzedaż z powodu nowej budowy.

Aby o ile możności zupełnie wyprzątnąć nasze **znaczne** zapasy towarów

powtórnie znižamy już i tak tanie ceny.

Nadzwyczajne korzyści, jakie dajemy, będą dla tego niebywałe. Skutek, jaki nasza wyprzedaż miała u publiczności, jest najlepszym dowodem, że nasze ceny są **bardzo niskie.**

Teraźniejsze znacznie zniżone ceny wyprzedaży, są obok dotychczasowych cen wyraźnie niebieskim ołówkiem wypisane.

Bracia Alsberg, Wattenscheid.

Telefonu nr. 143.

Do Gommern

Z podróży po puszczy lünebrskiej na uroczystość (12-go lipca) poświęcenia chorągwi Towarzystwa św. Szczepana zasyłam wam drodzy członkowie Tow. św. Szczepana i delegatom, którzy nie szczędzili mozołu jako i wszystkim uczestnikom i uczestniczkom dzisiejszej uroczystości moje gorące życzenia pomyślnej i wesołej zabawy, żebyście do tchu ostatniego życia, choć w obcej ziemi zawsze stali wiernie pod chorągwią polską i katolicką. Tego życząc wykrzykuję z głębi piersi po trzykroć: niech żyje! Tow. św. Szczepana w Gommern i Polonia na obczyźnie w zgodzie i daj Boże jak najrychlej w swobodzie.

Szczęść Boże!
Życzliwy przyjaciel
Jan Rogała,
obieżyświat.

Prosba!

Z powodu zagubionego adresu do **Franciszka Wolnego** rodem z Szurkowa w pow. Rawickim, upraszamy go. jako i tych, którzy wiedzą o jego pobyciu, o łaskawe nadesłanie nam tegoż.

L. Tacka z żoną,
MARTEN I. nr. 73.

Urządziłem
w Wanne,
drugie biuro

i mam pokój do rozmowy w restauracyi **„Kaiserhof“,** (Bahnhofstrasse) każdy poniedziałek od 9-tej aż do 1-szej i w czwarrek od 3-ciej aż do 7-mej godziny.

Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 5, dnia 3-go lipca 1896.

Alexy,
adwokat.

Polska kapela w Herne,

Piotr Kuik, kapelmistrz,
Herne, Neustrasse nr. 83.

Portrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej nie 10 mil 4.25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszem pośrednictwem po cenie zwykłej.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Podziw wzbudzające
szkło powiększające
można nabywać u mnie za
tylko 1,50 mr.
(które za poprzedniem nadesłaniem 1,80 mr. franko posyłam).

Szkło powiększające odznacza się tem, że każdy przedmiot 400 razy powiększony widzieć można, dla tego pył i dla oka niewidzialne robaczki tak są wielkie jak maik.

Szkło moje powiększające, — zwane po niemiecku „Wander-Microscop“ jest nieodznownie potrzebne do nauki botaniki i zoologii i **dawno już pożądanym przyrządem domowym,** do podszukiwania wszystkich artykułów spożywczych, czy nie są fałszowane i mięsa, czy nie zawiera trychin. W ostatnim czasie szkodliwe zarazki znajdujące się w zepsutem mięsie i serze spowodowały śmierć niejednego człowieka. Zyjące w wodzie, a ludziom okiem dostrzedz się niedające małe zwierzątka widzieć można, jak wesoło w wodzie pływają.

Prócz tego zapaotrzone jest powiększające szkło w przyrząd dla **posiadających krotki wzrok,** za pomocą którego i najmniejsze pismo czytać mogą. Dokładny sposób użycia dołączony jest do każdego pudełeczka. Sprowadzać można od

J. Kann, Hamburg I.

Kołpaki, czapki dla towarzystw, wykonane we własnym warsztacie we wszelkich kolorach i formach. Dalej wszelkiego rodzaju odznaki metalowe i jedwabne wykonynywam rzetelnie stósownie do zamówienia.

Juliusz Offszanka,
Bochum, Buddenbergstr. 10.

Najlepsze i najtańsze
źródło do zamawiania
ubrań męzkich
z najnowszych materyj.

Jan Kołecki,
Bickern pod Wanne,
(naprzeciw katol. kościoła).

Służąca Polka,

która potrafi prać i zna wszelkie roboty domowe, może się zgłosić zaraz.

J. Switała, w Herne,
von der Heidstr. nr. 34.

Masło naturalne.

Wysyłam sądek pocztowy masła od 18 funtów za zaliczką pocztową.

M. Benjamin. posiedziciel
Friedrichshof.

Zbior pieśni kościelnych zawierający najużywańsze pieśni na cały rok. Cena 30 fen.
Adres: „Wairus Polski“, Bochum.

Królewicz Lel.
Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Skład obuwia
Robert Borchard, Wattenscheid,

ulica **Nordstr. 5,** naprzeciw handlu Józefa Rosenthala,
poleca swój wielki skład obuwia wszelkiego rodzaju.

Tylko dobry towar i stałe ceny.

Artykuły dla robotników najlepszej jakości.

Warsztat w domu. Wykonywanie podług miary.

Reparacye prędko, dobrze i tanio.

Proszę zrobić próbę i kupić obuwie w mym składzie, a każdy zostanie mym wiernym odbiorcą.

Tylko Nordstr. 5. Wattenscheid. Tylko Nordstr. 5.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.